

**Dyskusja po referacie Marka Ďurčanskiego:
Szkoła historyczna Golla i jej przedstawiciele (Goll, Pekař, Bidlo)
*na tle stosunków czesko-polskich***

Adam Strzałkowski:

Uderzyła mnie w pańskim referacie ta ogromna fascynacja omawianych czeskich historyków polską kulturą, zwłaszcza Mickiewiczem. Wspomniał Pan, że Goll nawet tłumaczył *Pana Tadeusza*. Czy przetłumaczył w całości, czy tylko fragmenty? I jakie to były fragmenty? Tłumaczył wierszem czy prozą? Na Zachodzie tłumaczenia *Pana Tadeusza* zwykle były dokonywane prozą, tak tłumaczył Paule Cazin, chyba też Dedecius.

A drugie moje pytanie dotyczy tłumaczeń dzieł tych czeskich historyków na język polski. Mówił Pan, że z inicjatywy Brücknera przetłumaczono *Wallensteina* Pekařa na niemiecki. Czy po polsku też się ukazał?

Marek Ďurčanský:

Goll na około dziesięciu stronach omówił treść *Pana Tadeusza* i wierszem przetłumaczył cztery fragmenty: rozmowę hrabiego z Tadeuszem przy zbieraniu grzybów, polowanie na niedźwiedzia, koncert Jankiela na cymbałach podczas ślubu Tadeusza i Zosi, „*Litwo! Ojczyzno moja ...*”

Co się dotyczy tłumaczenia dzieł Pekařa na polski uważam, że nie ma niestety żadnego.

Maria Bobrownicka:

Chciałam powiedzieć kilka słów, ale trochę obok tematu tego referatu, niezwiązanych ściśle z tym referatem. Pan mówił o powiązaniach z Polską tych czeskich historyków, o ich zainteresowaniach Polską i polską kulturą. Goll wyszedł nawet nie tyle na słowianofila, ile wręcz na polonofila. To zostało zaakcentowane słusznie i tego nie kwestionuję.

To, co chcę tu powiedzieć wiąże się z Gollem, może jeszcze bardziej z Pekařem i całą tą grupą historiografów czeskich, która poczynając już od Gordona Schauera, działała jeszcze potem już w XX wieku. Goll należy tu do pewnego nurtu – nie powiedziałabym szkoły – ale nurtu czy tendencji historiograficznej. To powstało jako krytyka pewnej zmitologizowanej historiozofii, jaką wytworzyło odrodzenie narodowe. Czeskie odrodzenie narodowe ma swoje zasługi przede wszystkim z zakresu lingwistyki, skodyfikowania języka czeskiego, ożywienia go, prac nad językiem, a także zainteresowania historią, wydawania dokumentów. Ale odrodzenie to narobiło też sporo szkód w świadomości narodowej Czechów. Zepchnęło samoświadomość narodową na boczne tory. Cała ta generacja, która

się od Schauera zaczyna, działa już w czasach c.k. Austrii parlamentarnej, kiedy rozpoczyna się szkoła – i to dobra szkoła – życia politycznego. Ta generacja, do której Goll należy, to są już ludzie kształceni na czymś innym niż zmitologizowana historiozofia odrodzenia narodowego. Na czym polegało to antidotum antyodrodzeniowe? W czym odrodzenie zakłamało świadomość czeską? Przede wszystkim odepchnęło Czechów od Europy, w historii podkreślało, że Czechy należą do świata słowiańskiego, który jest inny od Europy, a nawet antyeuropejski, a z drugiej strony Europa jest antysłowiańska. Postawiło to jak gdyby mur między Europą i Słowiańszczyzną, a Czechów przypisało do tego świata słowiańskiego, wyłączając przez to z uniwersalnej kultury europejskiej. To był ten wielki grzech odrodzenia narodowego, z którego sobie wówczas nie zdawano sprawy. Drugim grzechem było to, że mówiąc o kulturze słowiańskiej uważano ją za jeden wspólny model. A wiadomo, że tak nie jest, że są tu dwa kierunki łaciński i bizantyjski, i one są właściwie opozycyjne względem siebie. Ta szkoła, do której Goll należy chciała przywrócić Czechy tej uniwersalnej europejskiej kulturze, odmitologizować jedność słowiańską.

Jakie jeszcze winy, jakie grzechy ciężkie ma to odrodzenie narodowe? Wmówiło ono Czechom, że ich kultura ma charakter plebejski, ludowy, a to wszystko, co należy do kultury wysokiej, kultury uniwersalnej, europejskiej, to nie jest czeskie, że to są obce wpływy. Odcinało to Czechów od literatury łacińskiej, literatury niemieckiej. Nie chciało uznać baroku czeskiego. Ten czeski barok uważało za okres ciemny, w którym nic nie było i dopiero odrodzenie narodowe to zmieniło. Tymczasem to pokolenie, do którego należy Pekař, a jeszcze bardziej Kalista, to *Czeske Baroko*, za które zapłacił paroma latami więzienia za czasów komunistycznych, przywróciło czeskiej kulturze całą epokę, którą odrodzenie narodowe lekkomyślnie odrzuciło. Pokazali oni, że jednak był barok czeski, nie ważne nawet w jakim języku, ale był czeski. Te poglądy negatywne o baroku pochodziły stąd, że zaznaczały się wtedy wpływy katolicyzmu, które uważano za austriackie, a to, co czeskie miało być związane tylko z husytyzmem. Te dwie generacje historiografów, do których należy i Goll, i Pekař pokazały, że literatura czeska jest nie tylko plebejska i te tendencje związane z Europą należy w niej przywrócić.

Sprawa Palackego. Palačky startuje w odrodzeniu narodowym, ale to były już poważne badania naukowe. Był historykiem z prawdziwego zdarzenia. Palacký, kiedy pisze historię czeską, to przejawia się tam to dwojakie podejście. Jest tam przeciwstawienie Czesi – Austriacy, czy Czesi – Niemcy, a dzieje Czech traktowane są jako historia regionu. Potem dopiero pojawia się pojęcie „naród” i historia staje się dziejami czeskiego narodu. Po Wiośnie Ludów, po tych wszystkich wydarzeniach i po tym, co stało się wtedy w Austrii u Palackego nie ma już austrofilizmu, ale pojawia się opinia, że Austria może stanowić obronę przed imperializmem rosyjskim. Widział już wtedy zagrożenie rosyjskie dla środkowej Europy, również dla kultury i uważał Austrię za parasol ochronny dla Sło-

wian, ale nie tylko dla Słowian. W tym było już dużo antyrosyjskiego, a zarazem w pewnym sensie antysłowiańskiego nastawienia. Ja bym tu nawiązała do tego, co mówił Patočka, który dzielił historię czeską na wielkie i małe okresy. Wielkie to były te, w których Czesi uczestniczyli w uniwersalnej kulturze, a małe te, w których zajmowali się swoimi małymi lokalnymi sprawami. Patočka też potępia ten mały kult języka i odrzucanie wszystkiego, co nie jest słowiańskie.

To, co Pan mówił o zagadnieniach literackich jest bardzo ciekawe, te związki z Polską, z Krakowem zwłaszcza, z naszą slawistyką. Ale ta slawistyka była wtedy głównie kierunkiem lingwistycznym, a badania literackie porównawcze polsko-czeskie czy ogólnie polsko-słowiańskie w ogóle wtedy nie istniały. Ale i ta lingwistyka to było na pewno to, co przyciągnęło i zafascynowało tych czeskich uczonych, o których Pan mówił. Ta lingwistyka krakowska mogła być wtedy autorytetem, a zainteresowania literackie były raczej przypadkowe, powiedzmy nawet amatorskie, dorywcze.

Julian Dybiec:

Bardzo interesujące problemy Pani tu poruszyła. Chciałbym nawiązać tu do niektórych wypowiedzi Pani, a potem do wystąpienia Pana.

Jak to było w tym podejściu czeskim do kultury? Czy zmiany tego podejścia miały charakter poziomy czy pionowy. Mówiła Pani, że przeważała tu raz orientacja czeska czy słowiańska, a raz europejska, uniwersalna. Te tendencje występowały w nauce i czeskiej i polskiej, w czeskiej wydaje się, że miały charakter pionowy. W Czechach pojawiali się historycy literatury, którzy podkreślali negatywny wpływ kultury zachodniej Europy na tożsamość czeską. Uważano, że była własna kultura, a Zachód narzucił inną. A potem przeważało znów stanowisko proeuropejskie. Poglądy te współgrały. Goll i inni wymienieni przez Pana historycy należą do pokolenia Palečkego, które było już pokoleniem specjalistów, kwalifikowanych historyków.

W tym, co Pan tu mówił interesuje mnie bardzo obraz Krakowa w oczach czeskich uczonych, który Pan tu przedstawił. Gdy zestawi się ten obraz Krakowa, życia w Krakowie i Uniwersytetu w relacji studentów polskich z tym, jak widzieli go studenci czescy, to uderza bardzo pozytywna relacja czeska. Bidlo bardzo pięknie pisze w swych korespondencjach o Krakowie, podczas gdy Warszawiacy, na przykład geograf Nałkowski, oceniają go znacznie gorzej. Nałkowski wysłuchał tu kilku wykładów i uciekł, bo wszystko go tu denerwowało.

W związku z następnym zagadnieniem, mam do Pana pytanie. Wspominał Pan o Brücknerze. Wydaje mi się, że Brückner promował w ogóle Słowian, wszystkie pojawiające się młode talenty, w Niemczech. Uważał, że jeżeli ktoś będzie tylko, pisał w jakimś słowiańskim języku, to nie będzie znany w Europie. Gdy tylko dostrzegał jakąś pozycję o większej wartości, to dążył do wydania jej w języku niemieckim. Chciałem Pana zapytać czy w Czechach jest dużo listów

Brücknera? Te, które są tutaj były wydane przez profesora Berbelickiego, ja mu wskazałem te, które są w Kórniku. Ale nie wiedzieliśmy o tych listach, które są w Czechach. Czy dużo ich jest?

Mówił Pan tu dużo o Bidlo. Jego książka o Braciach Czeskich jest często cytowana. Bidlo obok Palačkego należy u nas do najczęściej cytowanych historyków czeskich XIX i XX wieku.

Marek Ďurčanský:

Odpowiadając na Pana Profesora pytanie mogę stwierdzić, że wiem o dwóch większych zespołach korespondencji Brücknera. W sprawie Pekařa jest około 15 kartek korespondencyjnych od końca XIX w. do 30 lat XX w., kiedy wyszło niemieckie wydanie *Wallensteina*. Spuścizna Pekařa jest w Archiwum Muzeum Narodowego w Pradze. Drugi większy zespół to listy Brücknera do profesora Čeňka Zírta, profesora historii kultury i bibliotekarza Muzeum Narodowego. Jego spuścizna jest w Archiwum Literackim Pamiętniku Piśmiennictwa Narodowego. O jego kontaktach z uczonymi polskimi opublikowaliśmy z kolegą Koderą artykuł.

Wracając do obrazu Krakowa u studentów czeskich, to jeszcze jednym źródłem jest pamiętnik przyszłego profesora historii literatury Mirosława Hýska, który był w Krakowie przed I wojną światową, mieszkał tu przez I semestr, uczęszczał na wykłady Tarnowskiego i też przedstawia bardzo pozytywny obraz Krakowa.

Karolina Targosz:

Ponieważ padło tu nazwisko Brücknera, to chciałabym dorzucić taką informację, że według niego do literatury staropolskiej wiele wzorów przychodziło z literatury czeskiej. To wyjaśniać może źródło inspiracji Brücknera. Może i u innych historyków literatury też by się znalazły na to dowody.

Pani wspominała tu, że na slawistyce krakowskiej rozwijała się głównie lingwistyka, ale historycy literatury uprawiali już wówczas porównawcze badania literackie, z których wynikają wpływy pierwowzorów czeskich dla pierwocin literatury staropolskiej.

Maria Bobrownicka:

Dobrze, że Pan tu wspomniał krakowską szkołę historyczną. To, co czyniła wspomniana grupa czeskich historyków ze świadomością historyczną czeską jest analogiczne do tego, co szkoła krakowska krytyczna w stosunku do romantycznej historiografii czyniła z polską historiografią.

I pytanie: czy te tłumaczone na czeski fragmenty *Pana Tadeusza* dotyczyły Napoleona czy nie. Napoleon miał wśród Słowian – z wyjątkiem Polski oczywiście – złą opinię ze względu na wyprawę przeciwko Rosji.

Marek Ďurčanský:

Tak, połowa z tłumaczonych fragmentów pochodzi z ostatniej części *Pana Tadeusza*.

Wracając jeszcze do Brücknera – Brückner interesował się w swej korespondencji z Zibrtem przeważnie czeską literaturą renesansową. Zwrócił jego uwagę na to, że w Petersburgu jest zachowany jedyny czeski druk *Frantowych Praw*, który Zibrť ogłosił niedługo potem.